



Moje wspomnienie o tych co odeszli... i nie tylko

„Święto Zmarłych” to dla mnie obrazy przyjaciela i kolegów, których na co dzień noszę w swoim sercu – stracili życie pełniąc służbę w kontyngentach policyjnych.

Tak się złożyło, że ze wszystkimi byłem razem na misjach pokojowych. Andrzej Kaczor zginął w zasadzce, zamiast mnie... byłem na jego dwóch pogrzebach w Iraku i trzecim w Polsce. Jurek Piekarski zginął na Trasie Katowickiej wracając na Bałkany z urlopu w kraju... jakiś wariat zawracał ciężarówką na pasie zieleni we mgle – zegnałem Go w Łodzi. Andrzej Buler zginął w katastrofie śmigłowca pod Fojnicą – jego trumnę wnosiłem na pokład samolotu w Sarajewie. Samochód Andrzeja Łukasińskiego przygniotło drzewo... jechał na urlop do kochanej Rodziny – do celu miał kilkanaście kilometrów. Bodeczku!!!... a Ty? Wracałeś do Liberii... mówiłeś „moja kochana Afryka”... do końca misji miałeś dwa tygodnie... dopadła Cię malaria – do dzisiaj nie mogę się pozbierać... szliśmy z Jasią za Twoją trumną... hm – ten Świat jest jakiś poje...any, ale wiem, że czuwasz nade mną.

Pamiętam, jak w Wydziale Kontyngentów Policyjnych trzymaliśmy kciuki za policjantów Jednostki Specjalnej Polskiej Policji podczas „wydarzeń” na moście w Mitrowicy i przed sądem w Mitrowicy. Rany odniosło wtedy po kilkudziesięciu chłopaków – naszych chłopaków Polaków – nikt nie zginął.

Bodeczek by powiedział... „Kuźwa! Panie i Panowie Misjanci – tak trzymać, kuźwa!... tak trzymać”

...cholernie się z Tobą, Bodeczku, zgadzam

Marek Górnicki, Prezes

PS Jasi też już nie ma.